

Kłopoty Mentzena

18 stycznia 2025

Grzegorz Braun, który dotychczas z sukcesem rozpychał się łokciami w Konfederacji, wyleciał za burtę, pociągając za sobą swoją partię. Sławomir Mentzen miota się więc w bratobójczej naparzance, a na horyzoncie majaczy jeszcze jeden gracz, być może gotów pogrzebać jego marzenia o podium. Niech idą na dno!



Lider Konfederacji Korony Polskiej komentując swoją decyzję, stwierdził: „Będę kandydował w tych wyborach z Bożą i ludzką pomocą. To jest dobry projekt i dzięki temu będziemy mogli zwiększyć szanse [...] na to, by w następnym parlamencie znalazła się reprezentacja polskich katolików” – jakby było ich mało. Zapewnił również, że jego ruch ma na celu „walkę o wartości, które są dzisiaj zagrożone”. Tymczasem dla jego byłych partyjnych kolegów była to raczej próba sabotażu kampanii – jak ujął to Krzysztof Tuduj: „Zapowiedź nieuzgodnionego startu w takiej sytuacji jest zamachem na jedność kampanii i działaniem na szkodę partii”.

Sławomir Mentzen w swoim oświadczeniu napisał: „Z zaskoczeniem przyjąłem wiadomość, że Grzegorz Braun podjął decyzję o rozstaniu z Konfederacją. [...] W wielu sprawach mieliśmy inne opinie. Możliwe więc nawet, że to rozstanie nam obu wyjdzie na

dobrze, natomiast lepiej byłoby, gdyby to się nie wydarzyło". Dodał również: „Według mnie popełnił błąd, ale jak zwykle, osądzi to dopiero historia”.

Zaskoczony był też Krzysztof Bosak. „Jeszcze wczoraj rano podczas rozmowy telefonicznej Grzegorz Braun zapewniał mnie, że żadnej decyzji nie będzie. Ubolewam, że zostałem wprowadzony w błąd” – mówił w czwartek wicemarszałek Sejmu. „Traktuję to w kategoriach błędu politycznego. Natomiast za błędy ponosi się konsekwencje” – dodał.

Warto zapytać, czy liderzy Konfederacji faktycznie są tak głupi, czy po prostu dobrze udają. Naiwnością byłoby wierzyć, że solista taki jak Braun wytrzyma i podporządkuje się zespołowym zasadom, zwłaszcza w obozie, który od zawsze zмага się z konfliktami między liderami (A już w szczególności, gdy idzie o przysłowiowe pieniądze i stołki).

Przemysław Wipler, komentując sytuację, ujawnił, że Braun domagał się więcej pieniędzy, wyższych miejsc na listach wyborczych i większych wpływów w Konfederacji. Gdy tych oczekiwań nie spełniono, podjął próbę zmiany status quo. Przypomniał również, że takie ruchy w przeszłości prowadziły do „odpalenia protokołu 1 proc.” – nawiązując do czasów, gdy Janusz Korwin-Mikke swoimi kontrowersyjnymi wypowiedziami systematycznie obniżał poparcie własnych ugrupowań. Tym razem Korwin, choć wcześniej wyrzucony z Konfederacji, znów udowodnił, że nawet na politycznym marginesie potrafi skutecznie destabilizować. Przez cztery miesiące namawiał Brauna do startu, jakby chcąc pokazać, że jego ulubioną dyscypliną polityczną jest rozbijanie jedności prawicy. Mentzen i Bosak, którzy liczyli na spokój po pozbyciu się Korwina, najwyraźniej nie docenili starego wygi. Korwin znów dopiął swego.

Braun, choć już usunięty na wniosek Bosaka z koalicji, nie zamierza się wycofać. Liczy na wsparcie najbardziej radykalnych katolików i ich głosy, co może nie tylko podważyć

pozycję Mentzena, ale i znacząco osłabić Konfederację jako całość.

Sytuację tę trzeźwo ocenił prof. Rafał Chwedoruk cytowany przez portal Gazeta.pl: „Sławomir Mentzen może stracić przez Grzegorza Brauna nawet 1/3 wyborców. W konsekwencji może to oznaczać, że Mentzen nie uzyska dwucyfrowego wyniku i nie zajmie trzeciego miejsca. To z dużym prawdopodobieństwem doprowadzi do wstrząsu w Konfederacji”.

Na domiar złego dla Mentzena, pojawia się jeszcze jedno, dużo poważniejsze zagrożenie. Krzysztof Stanowski, znany dziennikarz i właściciel Kanału Zero, opublikował zdjęcie karty do zbierania podpisów na jego rzecz z komentarzem: „Jakieś dziwne dokumenty przyniesiono mi na biurko”. Nie wiadomo, czy Stanowski rzeczywiście wystartuje, czy to kolejna prowokacja w jego stylu, ale jeśli zdecyduje się wejść do gry, Mentzen dostanie kolejny bardzo mocny cios.

Cios ten może być szczególnie bolesny, ponieważ Stanowski, w odróżnieniu od Brauna, nie atakuje Mentzena z flanki radykalnej, lecz uderza w samo serce jego elektoratu. Obydwaj odwołują się do młodszych, bardziej luzackich wyborców szukających antysystemowej alternatywy, jednak to Stanowski, dzięki swojemu charyzmatycznemu stylowi i medialnemu wyczuciu, ma większą szansę ich porwać. Jest barwną postacią, której wizerunek „swobodnego chłopaka z sąsiedztwa” kontrastuje z bardziej formalnym i „księgowym” profilem Mentzena. W tym starciu o osobistą charyzmę i zdolność do emocjonalnego przyciągania elektoratu Stanowski ma zdecydowaną przewagę. Dlatego to właśnie jego ewentualna kampania może wyssać z Mentzena sporą część młodego elektoratu, jeszcze bardziej osłabiając jego pozycję – co nas, jako „zawistnych” socjaldemokratów, lewaków, marksistów, złych komuchów, progresywistów, a przede wszystkim jako ludzi przyzwoitych, pragnących odebrać Sławkowi resztki jego marzeń o podium w wyścigu prezydenckim, powinno cieszyć.

Autorstwo: Julian Mordarski

Zdjęcie: [Tomasz Molina](#) (CC BY-SA 4.0)

Źródło: [Trybuna.info](#)